

Optimalni lekarze?

Mało tego, że ci optymalni nie chorują, potrafią wyleczyć większość nawet ciężkich chorób samym tylko jedzeniem to jeszcze swoich lekarzy mają. Ciekawe co to za lekarze? Czy to nie jakaś, uchowaj Boże "medycyna alternatywna"? A może to jacyś znachorzy lub dziwni uzdrowiciele od jakich aż się roi w chorym, polskim społeczeństwie? Takie pytania często padają wśród ludzi zaczynających interesować się Żywieniem Optymalnym. Postaram się rozwiązać te wątpliwości. To prawda - są lekarze optymalni.

Proszę jednak się nie obawiać - są to normalni, wykształceni lekarze, nierzadko z tytułami naukowymi. Mamy takich lekarzy w Polsce (i nie tylko) na szczęście coraz więcej. Są wśród nich przedstawiciele rozmaitych specjalności, a niektórzy mają ich nawet kilka. Jaką specjalność ma lekarz optymalny, do którego zamierzamy się udać nie ma żadnego znaczenia gdyż medyków tych interesuje zawsze człowiek jako całość, a nie określony narząd. Skąd biorą się tacy lekarze? Wszak, na razie nie ma na żadnej z polskich Akademii Medycznych kierunku: Żywnienie Optymalne? To prawda, ale adepci na eskulapów zdobywają tam ogólną wiedzę medyczną, którą później z powodzeniem stosują w leczeniu swoich pacjentów. Przydatna jest zwłaszcza biochemia, bo w niej jest zawarta cała "tajemnica cudów" Żywnienia Optymalnego. Ale nie wystarczy ukończyć studia medyczne, zrobić specjalizację (niekoniecznie), aby zasłużyć sobie na miano lekarza optymalnego. Taki "potencjalny" medyk optymalny musi:

1. Chcieć i umieć myśleć samodzielnie.
2. Samemu żywić się optymalnie.
3. Zgłosić się do po "startowy" pakiet materiałów dydaktycznych (nie jest tego wiele) i na rozmowę wprowadzającą.
4. Następnie kierujemy go na kilu - kilkunastodniowy kurs do któregoś z naszych ośrodków gdzie pod okiem doświadczonych kolegów - lekarzy specjalistów w zakresie Żywnienia Optymalnego i stosowania prądów selektywnych zdobywa konieczne doświadczenie.

I to właściwie wszystko. Może dostać stosowny certyfikat. Wiek, dotychczasowe miejsce pracy, specjalność ni mają większego znaczenia. Mamy wśród "naszych" lekarzy najrozmaitszych - młodych i starych, mężczyzn i kobiety, z dużych i małych miast, początkujących i posiadających już spore doświadczenie, robiących specjalizację i posiadających tytuły naukowe. Od "sasa do lasa". Wszyscy mają ważną cechę odróżniającą ich od innych lekarzy - chcą i potrafią chorych nie tylko leczyć, ale przede wszystkim WYLECZYĆ! I to jest najważniejsze.

To dziwni lekarze. Czasem pacjenta w ogóle nie badają, nie wysyłają na specjalistyczne badania ani nie kazań robić analiz. Mało tego! Często lekarstwa, którymi chorzy dotychczas usiłowali się leczyć kazań odstawić, albo mocno ograniczyć.

Gdzie pracują tacy lekarze? Ano zajęć im nie brak. Leczą chorych w lecznicach optymalnych, a takie znajdują się już w każdym większym mieście (w niektórych jest po kilka), pomagają ludziom kurującym się w optymalnych ośrodkach stacjonarnych, a tych jest coraz więcej. Często prowadzą wykłady dla zainteresowanych takim rodzajem żywienia. Niedawno jeden z nich, starszy już doktor, powiedział mi: "wiesz jaka to satysfakcja? Po raz pierwszy po 40-tu latach praktyki, powiedzieć pierwszemu cukrzykowi - jest pan wyleczony?! A dziś cukrzycę lecę już seryjnie!" To prawda. Potrafią wyleczyć z cukrzycy. Ale nie tylko z niej. Potrafią wyleczyć niemal wszystkie choroby.

Takich lekarzy jest coraz więcej. Ale bez obaw. Nie zabraknie dla nich pracy. O polskich lekarzy optymalnych woła... cały świat.

Mariusz Waszak